Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 154 | Kraków, sobota 7 lipca 1923 | Rocznik XXXII

1000 marek za numer

Redakcja i Administracja: Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcji Nr. 396.
Telefon Administracji Nr. 310.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Reklamacje otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcja rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Miesięcznie marek 25000
Zagranicą miesięcznie 44.000 Mk
Tygodniowo w Krakowie 5500 Mk
Konto czekowe PKO Nr 140.256

Dział inseratowy: Powszechne biuro reklamy „PRASA"
Kraków, Karmelicka 16, tel. 20-86.
Konto czekowe 149.975.

Pojedynek

Ustąpienie marszałka Piłsudskiego

Rola generała Szeptyckiego

Pojedynek między marszałkiem Piłsudskim a ministrem spraw wojskowy generałem Szeptyckim wywołany został powiedzeniem, zapomocą którego marszałek Piłsudski na posiedzeniu ścisłej rady wojennej wyraził generałowi Szeptyckiemu swoje o nim mniemanie. Zbyt dosadne w formie było to powiedzenie, tak, iż nie można go drukiem powtórzyć dosłownie; mieściło ono w sobie zarzut braku charakteru.

Rola, jakiej się podjął obecnie generał Szeptycki jest istotnie mocno dziwną. Wszak pamiętamy wszyscy ten okres — z górą cztery lata temu — kiedy endecja wszczęła gwałtowną kampanję przeciwko szefowi sztabu generalnego, przygotowującemu właśnie obronę Wschodniej Małopolski przeciw Ukraińcom. Tego szefa szabu endecja nazywała wówczas zdrajcą państwa, zarzucała mu, że jest Ukraińcem, pomawiała go głośno o stosunki z Ukraińcami. Tym szefem sztabu generalnego był nie kto inny, lecz właśnie generał Szeptycki. Oskarżenie o zdradę fundowała endecja na fakcie, że jest on rodzonym bratem lwowskiego metropolity grecko-katolickiego, przywódcy politycznego wschodniogalicyjskich Ukraińców. Obrzucony błotem przez obóz endecki, spotwarzony i sponiewierany w opinji publicznej, musiał wówczas generał Szeptycki ustąpić ze stanowiska szefa sztabu generalnego.

Obecnie tensam obóz powołał tegosamego generała Szeptyckiego na stanowisko ministra spraw wojskowych i tenże generał Szeptycki nietylko że poszedł w usługi obozu, który go „zdrajcą" robił, lecz nawet uczynił to bez żądania odwołania owych haniebnych oskarżeń, bez żądania jakiejkolwiek satysfakcji. Za cenę rangi ministerjalnej zgodził się generał Szeptycki nie upominać się wcale o swój honor i spełnić dla endecji z całą gorliwością najczarniejszą robotę, której nie podjął się żaden inny generał, mianowicie „oczyścić" armję z Piłsudskiego i piłsudczyków.

Ułożony przez ministra Szeptyckiego (z ominięciem ściślejszej rady wojennej!) projekt organizacji naczelnych władz armji był właśnie środkiem wygryzienia marszałka Piłsudskiego ze stanowiska przewodniczącego rady wojennej, co szczegółowo przedstawiamy w osobnym artykule dzisiejszego numeru.

Tej czarnej roboty podjął się p. generał Szeptycki. Po jej dokonaniu pójdzie w odstawkę, — bo ci, którzy go do tej roboty wzięli, z pewnością ani chwili dłużej go na stanowisku ministra nie zatrzymają. Za cenę przelotnego stanowiska ministra generał Szeptycki nie zawahał się wziąć na się taką rolę, którą marszałek Piłsudski dosadnie w dwóch słowach scharakteryzował.

Powiedział też marszałek Piłsudski — ustępując z rady wojennej — równie dosadnie swoją opinję o obecnym rządzie. I zaprawdę, miał moralne prawo do ostrych słów, których użył: albowiem rząd chjeno-piastowy sam wydał na siebie wyrok swoją katastrofalną gospodarką i dni jego są policzone.

—ooo—

Z powodu wycofania się Marszałka Piłsudskiego z życia oficjalnego i wejścia do życia „wolnem powietrzem", jak się sam wyraził w swem przemówieniu, przyjaciele i towarzysze pracy Józefa Piłsudskiego wydali we wtorek bankiet, który się odbył w sali malinowej hotelu „Bristol".

Zebrało się przeszło dwieście osób, reprezentantów świata naukowego, artystycznego, politycznego i prasy. Byli więc m. in. obecni profesorowie Kochanowski, Kostanecki, Konopacki, J. Lewiński, L. Krzywicki, Handelsman, Michałowicz, Łyskowski, Łukasiewicz, Mazurkiewicz i Czubalski; artyści: Wittig, St. Ostrowski, Daniłowski, Strug i Lechoń; posłowie i senatorowie: B. Limanowski, Wysłouch, Moraczewski, Barlicki, Thugutt, Śmiarowski, Poniatowski, J. Dąbski, Wyrzykowski, Anusz, Miedziński, Polakiewicz, Chądzyński, Waszkiewicz i in.; b. premjerzy i ministrowie: Ponikowski, Kucharzewski, Supiński, Al. Skrzyński, Makowski, dr Chodko, **Tołłoczko**, Mikułowski-Pomorski, Bukowiecki i **A. Śliwiński**; pozatem zauważyliśmy na sali pp.: **dyr. Kętrzyńskiego**, komisarza Anusza, **Beczkowicza**, **dyr.** Libickiego, St. Stępowskiego, gen. **Babiańskiego**, Cara oraz szereg przedstawicieli prasy stołecznej i prowincjonalnej.

O godzinie 9-tej wieczorem Marszałek Piłsudski zajął miejsce przy stole, przybranym kwiatami. Po prawej stronie zasiedli prezes Bukowiecki i Artur Śliwiński, po lewej stronie senator Limanowski, poseł J. Dąbski. Naprzeciw zajęli miejsca poseł Anusz, wicemarszałek Moraczewski, b. min. Al. Skrzyński i prezes Libicki.

Pierwszy, jako gospodarz bankietu przemówił poseł **Anusz**, oddając cześć zasługom Piłsudskiego.

Drugi z kolei zabrał głos red. **Kułakowski**, mówiąc o stosunku emigracji polskiej w Ameryce do walk o niepodległość i o oddźwięku, jaki tam znalazł czyn Józefa Piłsudskiego.

Zasługi w pracy nad wydobywaniem ducha narodu z niewoli podniósł następnie poseł **Moraczewski**, zastrzegając się, że nikt tu nie przyszedł żegnać komendanta. Słowa te były pokryte hucznemi oklaskami.

Prof. **Michałowicz** przedstawiał w pięknych obrazach życie Piłsudskiego od jego lat najmłodszych.

Ostatni zabrał głos senator **Limanowski**, kreśląc przeznaczenie narodów poprzez walki o wolność, równość i braterstwo. Tak, jak Francja, reprezentantka świata romańskiego, reprezentuje w rozwoju ludzkości wolność, a Niemcy i Anglja w świecie germańskim równość, tak Polska znów z pośród narodów słowiańskich powołana jest do rzeczywistnienia idei braterstwa, „i w dziele tym Józef Piłsudski ma swoją niezatartą kartę", zakończył ze wzruszeniem sędziwy bojownik o wolność i niepodległość.

Zabrał następnie głos marszałek Piłsudski:

Mowa marszałka Piłsudskiego

Szanowni Panowie!

W przemówieniach, które słyszałem, brzmiały nuty, których nie chcę poruszać, nuty tej natury, od której się już odzwyczaiłem. W przeciągu pięciu lat prawie spędziłem czas na pracy, przy której swobodny nigdy nie byłem, swobodny być nie mogłem, gdyż urząd, który w Polsce pełniłem, nakładał mi zawsze na usta pieczęć milczenia. Byłem bowiem reprezentantem, a źle spełnia reprezentant swoją rolę, gdy tylko pamięta o sobie, a nie pamięta o innych, nie pamięta o tych, których reprezentować jest obowiązany. Dzięki temu musiałem żyć w otoczeniu najrozmaitszych potwornych baśni, najrozmaitszych legend, najrozmaitszych śmiesznych nieraz opowiadań, które mnie się tyczyły, które ze mnie wyrastały, a tak dalekie były od tego rzeczywistego skromnego człowieka, który tu przed wami stoi. I jeśli dziś, w dniu, w którym, jak sobie mówię, staję się obywatelem wolnego i łatwego dla siebie, powietrza, to w tej chwili chcę serdecznie podziękować inicjatorom dzisiejszego bankietu, że w tej pierwszej, dziewiczej, że tak powiem swobodnej mowie, mogę swobodnie niektóre zdania powiedzieć, które przed tem by wyglądały jak zdania nieodpowiednie w ustach człowieka, pełniącego urząd reprezentacyjny.

Szanowni Panowie! Pomimo woli biegnie się do przeszłości mając w swem wspomnieniu pięć lat życia, pięć lat życia przebytego w takim wirze wypadków, w takim chaosie zdarzeń, w takim przewrocie dotychczasowych ludzi i rzeczy, w takiem dziwnem życiu. Szuka się w „zamierzchłej" przeszłości początków tego okresu, okresu, gdy Polska powstawać zaczęła. I wobec tego, że to jest tak znacznie odalone, że można mówić o rzeczach prawie jak o historji, i że jestem człowiekiem, który historję lubi, który nad historją się zastanawiał i który w niej nieraz szukał rozwiązania zagadnień teraźniejszości i wskazówek dla przyszłości, więc w tej pierwszej mojej mowie zatrzymam się na tych pięciu latach, jak na historji. A że historja tak jakoś zdziałała, że w przyszłym skorowidzu historyka, który o tych latach pisać będzie, imię moje będzie powtarzane i cały szereg cyfr i cyferek oznaczać będzie stronice, na których imię moje jest wspomniane, przypuszczam, że mogę zaspokoić swój egoizm zupełnie naturalny i o sobie z okresu tych 5 lat parę słów powiedzieć.

Moi Panowie! W listopadzie 1919 r. stał się wypadek bynajmniej nie historyczny, ale taki sobie zwykły. Mianowicie z dworca Wiedeńskiego, jak się to zawsze ze wszystkimi teraz dzieje, przeszedł przez ulicę Marszałkowską itd. na ulicę Moniuszki człowiek, którego będziemy nazywali Józefem Piłsudskim. Szedł w tym mundurze, w jakim obecnie mnie Panowie widzicie. Wracał coprawda z niezupełnie zwykłej podróży, wracał z Magdeburga. Wracali też w tym czasie z tych czy innych obozów dla internowanych i inni. I w tem też nic niema niezwykłego, w tem też nic niema historycznego. Historja zaczyna się później, historja niezwykła, nad którą nieraz się zastanawiałem w ciągu pięciu lat i szukałem odpowiedzi na pytania, które, przypuszczam, przyszłych historyków będą męczyły jeszcze bardziej wobec tego, że nie będą mieli naocznych świadków tych zdarzeń. Stała się rzecz niesłychana. Mianowicie w przeciągu kilku dni, bez żadnych ze strony tego człowieka starań, bez żadnego z jego strony gwałtu, bez żadnego

podkupu, bez żadnych koncesji czy to leśnych, czy jakichkolwiek innych, bez żadnych wogóle i jakichkolwiek „legalnych", że tak powiem rzeczy, stał się fakt najzupełniej niezwykły. Człowiek ten stał się dyktatorem. Wtedy, kiedy się przygotowywałem do dzisiejszego przemówienia, zastanawiałem się nad tem określeniem: „dyktator". Nie chcę użyć jakiegoś wyszukanego słowa, nie chcę szukać dla siebie jakiejś specjalnej nazwy, szukam tylko, jako historyk, określenia zjawiska, którego inaczej nazwać nie można. Bo człowiek ten wydawał edykty, powszechnie słuchane, człowiek ten wydawał rozkazy, słuchane biernie z chęcią czy z niechęcią, ale które były wykonywane, człowiek ten mianował urzędników wojskowych i cywilnych. Czy on robił źle czy dobrze, ja w tej chwili tego nie dotykam, idzie mi o sam fakt, o fakt ścisły, o fakt historyczny. Inaczej tego określić nie mogę, jak tylko mianem dyktatora. Bo wszystko wtedy zależało od jego dobrej woli, od jego decyzji, od jego złej czy dobrej kalkulacji. Biernie czy czynnie, chętnie czy niechętnie, miljony mu ulegały, miljony jego jednego wyniosły w górę, miljony ludzi zdobyły się na akt dziwaczny, na akt niezrozumiały dla zwykłej analizy, aby tak niezwykłą władzę dać temu człowiekowi bez żadnych z jego strony starań, bez żadnych z jego strony gwałtów lub narzucania. Dziś, gdy tyle jest praw i prawidełek, gdy tyle jest ograniczeń i zakazów, gdy Panowie Posłowie tak produkcyjnie pracują — rzecz ta wygląda tak niezwykle, że godna jest zatrzymania uwagi. Jestem przekonany, że i przyszły historyk nad tem właśnie będzie musiał się zatrzymać. Dlaczego, poco i naco i z jakiej racji? Dlaczego ten, a nie inny? Skąd i co za przyczyna? Skąd te dziwne zjawisko, które nagle w Polsce zaistniało?

Moi Panowie. Analizując potrosze to zjawisko, nie sięgając głębiej, biorąc rzecz po ludzku, biorąc rzecz tak zwykle, jak się szklankę wody wypija, jak się myśli, jak się decyduje, nie mogę nie powiedzieć, że gdyby ten osobnik nie był nikomu absolutnie znany, gdyby nagle ni stąd ni zowąd był wziętym, to ten fakt nie byłby możliwy. Czemu należy to, moi Panowie, przypisać, gdzie szukać tej przyczyny, że temu człowiekowi, znanemu potem w skorowidzu historycznym, jako Józef Piłsudski, oddano tę władzę? Dlaczego jemu w sposób tak sprzeczny z rozumem, rozsądkiem, logiką teraźniejszą władzę oddano? Skąd ten dyktator Polski, nie narzucający swojej władzy żadnym gwałtem, żadną pracą agitacyjną, nie robiący sobie popularności za pomocą takich czy innych wystąpień? Skąd to zjawisko? I gdy szukałem dla siebie wyjaśnienia, zawsze znajdowałem tylko jedno: nie w tych obrazach, które mi przyjemność sprawiały osobiście, a któremi mój przyjaciel dr Michałowicz wywołał, lecz w czemś innem. Za jedną rzecz ten człowiek był witany, za jedną rzecz niezwykłość jego mogła być uznana, za jedną rzecz, powtarzam, mógł on mieć prawo moralne do zajęcia tego stanowiska, za to, moi Panowie, że nosił ten mundur, za to, że był Komendantem Pierwszej Brygady (oklaski). Jedyną wartością, którą ludzie wówczas mieli, jedyną moralną rzeczą, która ludzi do posłuszeństwa zmuszała, jedyną moralną siłą, która miljony ludzi w ręce mu oddawała, był fakt, że był on Komendantem Pierwszej Brygady i wracał z Magdeburga.

Szanowni Panowie! Jeśli użyję tu wyrażenia dyktator, to dlatego, że przypuszczam, że nawet niektóre z jego edyktów i dekretów jeszcze teraz działają, jeszcze teraz moc prawną mają, jeszcze teraz są ludzie, którzy muszą ulegać edyktom przez niego wydanym i podpisanym jego nazwiskiem. (Pan Bukowiecki: Tak jest). Bardzo mnie to cieszy. I mógł on tworzyć złe czy dobre rządy, wyznaczać oficerów, urzędników, przerzucać ich z miejsca na miejsce, pewnych ludzi na śmierć posyłać, dawać rozporządzenia mądre lub nie — to jest obojętnem, faktem jest, że był władcą absolutnym nowotworzącego się państwa Polskiego. Faktem jest też, że dzięki temu nieprzymuszonemu zjawisku, dokonanemu bez żadnego gwałtu i bez żadnego przewrotu imię tego człowieka zostało wysunięte w górę. Nowa Polska dała słusznie czy niesłusznie przy swoim pierwszym kroku symbol swój w postaci człowieka ubranego w szary dość obszarpany mundur, zaplamiony w więzieniu magdeburskim.

Moi Panowie! Pozwólcie iż nad tym faktem dość ważnym, uwagę waszą zatrzymam. Jest on faktem ścisłym, jest on faktem historycznym, i pomimo, iż należy do bardzo zamierzchłej przeszłości, to jednak oczy wasze ten fakt widziały, jednak świadkami jego byliście i bez względu na to, jak tam w tej czy innej redakcji, w tym czy innym gabinecie, w tej czy innej rozmowie do tego faktu odnoszono się, to jednak fakt był faktem. Zastanawiałem się trochę nad nim, jako nad zjawiskiem moralnem. Znając historję dyktatur wszelkiego rodzaju i z operetki i nie z operetki, z dramatu i tragedji całej ludzkości, zastanawiałem się nad tem, jak się dyktatury tworzyły. Zwykle drogi są tu dwie: jedna gwałtu i narzucenia swojej władzy — te wypadki w historji narodów są częste — druga swobodnego wyboru, wyboru ludzi, którzy w chwili ciężkiej, gdy najbardziej potrzeba woli indywidualnej, gdy umysły są zatrwożone, szukają jednego człowieka, żeby jemu los swój w ręce oddać. Tu nie było ani jednego, ani drugiego wypadku. Nie było ani wyboru, nie było też gwałtu. Stał się fakt całkowicie inny, fakt moralnej pracy narodu, znajdującego się coprawda, w wyjątkowej sytuacji i położeniu.

Moi Panowie! Ten fakt moralnej pracy, której dokonał w tym czasie naród, nie jest moją historją, jest historją wszystkich tych miljonów ludzi, którzy wtedy tego dyktatora słuchali, którzy nawet z minami czy grymasem niechętnym, jemu się poddawali. Faktem jest, że tak było. Ta moralna praca, której dokonał wtedy wielomiljonowy naród, jest faktem niezwykłym. Był on jakgdyby zaprzeczeniem tej smutnej dalekiej tradycji i tej smutnej sławy, którą naród nasz miał w przeszłości. Polska, sami polacy to twierdzili, nierządem stoi, Polska to jest prywata, Polska to jest zła wola, Polska to jest anarchja. I jeśliśmy po upadku mieli sympatję dla siebie, to nigdy nie mieliśmy szacunku dla siebie. Nie zaufanie, a niepewność wzbudzaliśmy i stąd chęć narzucania nam opiekunów wyznaczonych dla narodu anarchji, niemocy, samowoli, dla narodu, który się do upadku doprowadził prywatą, nie znoszącą żadnej władzy. I w tym narodzie powstał fakt tak niezwykły i tak dla niego oryginalny.

Moi Panowie! Dumny jestem z tego faktu, dumny jestem nietylko dlatego, że mnie ten zaszczyt spotkał, ale dumny byłem również ze swego narodu (oklaski). Nie idzie mi, raz jeszcze powtarzam, o moją wartość lub o moją bezwartość, nie idzie mi o ocenę krytycznej tej czy innej mojej pracy, o wskazanie tego lub innego błędu lub tej czy innej cnoty. Idzie o sam fakt historyczny, który swoją nowością w Polsce i swoją niezwykłością metody zastanawiać będzie musiał każdego historyka.

Przyjmując za podstawę tego faktu moją poprzednią pracę w pierwszej Brygadzie, dumny jestem z tej mojej pracy.

Szanowni Panowie! Dyktatorem byłem kilka miesięcy. Decyzją moją głupią czy rozumną, to jest wszystko jedno, postanowiłem zwołanie Sejmu, oddanie władzy mojej w jego ręce, i stworzenie legalnej formy życia państwa Polskiego. Była to moja decyzja. Decyzja ta została usłuchana. Panowie Posłowie, którzy potem nieraz przeciw mnie występowali, zostali wybrani na mój rozkaz, tego rozkazu usłuchali, wybór przyjęli, na określony przezemnie termin do Warszawy się stawili, wyborcy w odpowiednim miejscu również przezemnie wyznaczonem, zebrali się i głosy swe oddali, urzędnicy wyznaczeni przezemnie oceniali prawność wyborów. Wybory były nieprzymuszone, nie szukałem w nich jak i poprzednio, mojej osoby.

Sejm się zebrał 8 lutego. Otworzyłem go moi Panowie w tym samym mundurze Komendanta I Brygady, przemówiłem do Sejmu w tym samym mundurze, przy boku miałem szablę ofiarowaną mi przez oficerów I Brygady, nie byłem niczem innem, jak tem, czem byłem poprzednio.

W parę tygodni potem stał się nowy fakt historyczny, nowy akt wybrania mnie jednogłośnie w Sejmie na Naczelnika Państwa Polskiego i Naczelnego Wodza wojsk, znajdujących się w tym czasie w Polsce. Ten fakt również wzbudził we mnie zastanowienie. Z jednych zaszczytów szedłem do drugich.

Po kilku miesiącach najśmielsze marzenia któregokolwiek polaka w niewoli ziściły się we mnie. Gdyby ktokolwiek miał najśmielszą ambicję, gdyby ktokolwiek chciał władzy, gdyby ktokolwiek per fas et nefas szukać jej chciał w Polsce, to ziszczeniem tych marzeń byłoby to stanowisko, które mi wówczas dano, wbrew mojej woli i chęci, bo ja tego nie szukałem, ja się nawet targowałem, gdyż życzyłem sobie czego innego i szukałem czego innego. Szukałem wojska i szukałem dla siebie łatwego powietrza i łatwej pracy wojskowej. Dano mi wszystko do rąk. Dla upiększenia mojej pracy, dla upiększenia moich wspomnień, dla honoru i zaszczytu moich dzieci dano mi miano, które u nas dziecko, nieledwie gdy wymawiać słowa polskie zaczyna wspomina je ze czcią — dano mi nazwę „Naczelnika", imię, które łzy wyciska, imię człowieka, który pomimo że umarł, żyje zawsze, wielkie imię Kościuszki. To imię Naczelnika nowotworzącego się państwa. Naczelnika, który w jednym ręku władzę cywilną i władzę wojskową ma piastować, któremu wyjątkowe prawa nadano, ażeby mógł w wyjątkowej sytuacji wyjątkową pracę dawać, to imię zostało mnie ofiarowane. Znowu moi panowie stwierdzam, że żadnego gwałtu, żadnej korupcji, żadnej koncesji, żadnej próby zmuszania kogokolwiek żeby w tej chwili rękę za mną podniósł, czy głos swój za mną oddał — nie było. I znowu Panowie stanąłem w tym samym mundurze Komendanta I Brygady, nie znając żadnego innego w Polsce zaszczytu oprócz mojej poprzedniej dyktatury.

Proszę Panów! Zaszczyty, honory, zaufanie jednozgodnie wyrażone znowu wywołały mi gdzieś z zamierzchłej przeszłości wspomnienia dawne, wspomnienia przeklęte, gdzie były te sejmy, które ongiś bezkarnie i krzykliwie o jednozgodność wołały i nigdy tej jednozgodności nie miały, gdyż jeden człowiek przez swawolę, jeden człowiek płatny jak szpieg, o duszy pełnej brudu, mógł pracę państwa zatrzymać, mógł pracę państwa zniweczyć. Gdzie te wspomienia, gdzie posłowie i dygnitarze, na obcym żołdzie, w obcych kieszeniach, w obcych będący rękach, obcych słuchający rozkazów, płaszczący się jak gad przed obcymi, a tak dumni, a tak panoszący się w domu. Gdzie te wspomnienia? Pierzchły, zginęły, bo znowu był akt moralny, akt odrodzenia. Znowu jest jednozgodność, ta niegdyś żądana, ta niegdyś wymarzona, ta niegdyś krzyczana i okrzyczana, ta jednozgodność w jednym akcie. Czy ktokolwiek to robił pod strachem, czy przez przyzwoitość, czy z powodu niemożności znalezienia innego wyjścia, czy kto robił to biernie czy czynnie — to jest wszystko jedno, fakt jest, fakt historyczny, który skupił się na mojej osobie.

Powtarzem raz jeszcze, że nie znam faktu tak dziwnego, nie znam faktu tak śmiesznego w swojej prostocie, jak ten, który jednego człowieka, tak mało znanego, tak mało odczutego, tak mało zżytego z całem tem społeczeństwem — bo wśród posłów znałem może kilkunastu, wszyscy inni byli mi obcy ludzie, którzy mnie nie znali, którzy nic nigdy nie widzieli w mojem życiu — wynosi na to stanowisko, bez żadnego gwałtu, przymusu, bez żadnej agitacji, a nawet wbrew jego woli, gdy ten tego nie szukał, daje mu dobrowolnie władzę tak wybitną i tak wyjątkową.

Kazano mi wreszcie reprezentować siebie, wszystkich w Polsce nazewnątrz i wewnątrz. Jeżeli przedtem mogłem tłomaczyć zjawisko, jakiemś zamąceniem, jakąś nieumiejętnością — to w tym wypadku ludzie wybrani, mający czas do namysłu, do narad, do krytyki każdego swego postanowienia — dają mi po za tem co miałem poprzednio, dają mi siłę moralną, którą każdy człowiek mieć może, gdy takim obdarzony jest zaufaniem, gdy to zaufanie w taki manifestacyjny, w taki uroczysty, w taki niezwykły sposób się wyraża. Lecz odtąd, panowie, te piękne zaszczyty, cudne jak z bajki tysiąca i jednej nocy, odtąd historja się zmienia. Postawiono mnie tak wysoko, jak nigdy nikogo nie stawiano, postawiono mnie tak, bym cień na wszystkich rzucał, stojąc jeden w świetle.

Był cień, który biegł koło mnie, to wyprzedzał mnie, to zostawał w tyle. Cieniów takich było mnóstwo, cienie te otaczały mnie zawsze, cienie nieodstępne, chodzące krok w krok, śledzące mnie i przedrzeźniające. Czy na polu bitwy, czy w spokojnej pracy w Belwederze, czy w pieszczotach dziecka — cień ten nieodstępny koło mnie ścigał mnie i prześladował. Zapluty potworny karzeł na krzywych nóżkach, wypluwający swoją brudną duszę, opluwający mnie zewsząd, nieszczędzący niczego co szczędzić trzeba — rodziny, stosunków, bliskich mi ludzi, śledzący moje kroki, robiący małpie grymasy, przekształcający każdą myśl odwrotnie — ten potworny karzeł pełzał za mną jak nieodłączny druh, ubrany w chorągiewki różnych typów i kolorów — to obcego, to swego państwa, krzyczący frazesy, wykrzywiający potworną gębę, wymyślający jakieś niesłychane historje, ten karzeł był moim nieodstępnym towarzyszem doli i niedoli, szczęścia i nieszczęścia, zwycięstwa i klęski. Nie sądźcie, panowie, że to jest tylko metafora, ja zacytuję tylko kilka faktów, takich potwornych, dzikich, że trudno pojąć, z jakiej kadzi nieczystości zarazić trzeba sobie wyobraźnię, by podobne rzeczy wymyśleć.

Reprezentant narodu wybrany przez wszystkich, reprezentujący wszystkich — kradnie! Zbiera się komisja sejmowa, aby szukać skradzionych przez tego reprezentanta insygnjów królewskich. Komisja sejmowa, obradująca pod egidą czy pod kierownictwem marszałka Sejmu, szuka, śledzi, bada, poszukuje skradzionych przez tego reprezentanta rzeczy! Czy panowie coś bardziej potwornego, coś bardziej wstrętnego, coś bardziej oplutego pomyśleć możecie? Czy można mieć reprezentanta tego rodzaju? Pomyślcie sobie to gdzieindziej, wśród wolnych, swobodnych narodów — nasz reprezentant — złodziej! Nasz reprezentant zdradza kraj w czasie wojny, umawia się z nieprzyjacielem! Naczelny Wódz, prowadzą-

cy wojnę, jest zdrajcą. Gdzież na niego kara? Czy jest próba usunięcia go? Czy jest próba pociągnięcia go do odpowiedzialności? Czy jest próba zrobienia go odpowiedzialnych za te niebywałe zbrodnie? Niema. Idzie tylko o plucie, idzie tylko o kał wewnętrzny, którego pełna musiała być dusza, jeżeli na te rzeczy się zdobyła. Idzie o jakieś niesłychanie obrzydłe zjawisko duszy ludzkiej, która w ten sposób postąpić może. Potworny karzeł wylęgły z bagien rodzimych! Bity po pysku przez każdego z zaborców, sprzedawany z rąk do rąk, płatny. Oto ci, którzy chcą obniżyć do swego poziomu to, co zostało wzniesione wysoko.

Moi panowie, powtarzam, nie znam, gdy nad ubiegłemi latami się zastanawiam, nie znam zjawiska bardziej stałego, bardziej metodycznie prowadzonego jak to dotykanie rodzinnych stosunków, przed którymi każdy człowiek się zatrzymuje, jak to dotykanie moich przyjaciół, mojego otoczenia, każdego nieledwie człowieka, który się do mnie zbliżył, brudnemi rękoma, brudną duszą, brudnemi słowami i brudnem, stęchłem powietrzem.

Nie znam, moi panowie, zjawiska bardziej stałego, gdy przebiegam swoją historję za ubiegłe lata...

Miałem przyjaciół, którzy się zmęczyli i odeszli, miałem współpracowników, z którymi źle czy dobrze współpracowałem, którzy także w ten czy inny sposób odemnie odchodzili. Ale to paskudztwo duszy, które do mnie przylepiano, było tak nierozłączne, tak systematyczne, że gdy myślę o przeszłości zawsze się oglądam, czy ubranie moje jeszcze nie cuchnie. A plucie to chrzczono wysokiemi słowami, wysokiemi hasłami. Była to praca tak zw. narodowa, praca t. zw. patrjotyczna! Nie jest to tragizmem — dla mnie. Rzeczy takie rzadko się zdarzały na świecie, gdyż są one potworne, niemoralne, dzikie i wstrętne. Wylęgać się takie zjawiska mogą tylko w bagnie niewoli, przez które narody przechodzą.

Na rzucone mi tu przez p. Anusza pytanie, który nie żegnając się ani witając z niepokojem pyta, dlaczego ten nieodłączny pracownik Państwa Polskiego, którego niegdyś na wysokie regiony wzniesiono, ozdobiony tak wielkiem imieniem i zaszczytami, dlaczego on opuszcza swoje stanowisko — odpowiem wprost: „Szanuję swoją historję, szanuję ją dla siebie, szanuję ją dla dzieci. Szanuję ją dla przyszłych historyków, którzyby także w twarz mi pluli, gdybym razem z potwornymi karłami, którzy mnie obniżyć chcieli — pracował". Decyzja moja była bezpowrotna. Karły próbowały w ostatnim czasie zmienić swoje grymasy na uśmiech szczęścia z powodu spotkania mnie w tem czy innem miejscu. Zastanawiałem się, moi panowie nad swymi czynami, nad wartością mej pracy, nad tem co zrobiłem i czegom nie zrobił. Nie będę mówił i nie będę sobie przypisywał większych zasług, niż te, które mi świat przypisuje. Jeżeli mówią o mnie, że z narodem polskim rady sobie nie dałem — to przecież żadna krytyka, żadna śmiałość nie sięgnie po moje laury wojskowe. Okryłem chwałą oręż polski. Dałem w pierwszych dniach życia polskiego zwycięstwa tak błyskotliwe, tak nieznane, tak gdzieś w zamierzchłej przeszłości słyszane, że dotąd tą sławą pierś żołnierska się koi. Doprowadziłem do zwycięstwa nad nieprzyjacielem, przed którym inni drżeli. Dlatego też zwróciłem się natychmiast, po złożeniu urzędu najwyższego, do pracy wojskowej. Zdolności, temperament, doświadczenie nabyte — dawały mi łatwość pracy, więcej dawały mi łatwiejsze powietrze. Moi Panowie, pracę tę opuściłem, opuściłem ją zupełnie. Wniosłem dymisję i prośbę o zwolnienie z wojska. Dlaczego? Obowiązek żołnierza jest trudny. We Francji armię nazywa się grande muette — wielkim niemową. Wojsko milczeć musi i nieraz panowie swobodnie używający języka, nie wiecie, jak ciężko nieraz bywa oficerowi i żołnierzowi w kraju, gdzie tak swobodnie języki w buziach się plączą, być tylko niemym świadkiem tego, co się dzieje, ściskać sobie serca, myśl pracującą, aby się nazewnątrz nie wydobyła, zamknąć siebie. Ostrożnie panowie, z tym instrumentem, ostrożnie specjalnie z językami. Żołnierze należą do kasty obywateli bez praw, wtedy, kiedy wy pełnoprawni jesteście. Wszedłem do wojska, dając swą pracę — teraz opuszczam szeregi. Dlaczego?

W tej samej chwili, gdy Belweder, miejsce zaszczytu, miejsce honoru Polski opuściłem, wszedł tam inny człowiek, wybrany legalnie aktem uroczystym podpisanym przez marsz. Sejmu. Oddałem mu władzę zgodnie z Konstytucją. Na moje miejsce przyszedł dla reprezentacji narodu całego, wszedł na tę ścieżkę, którą ja potrosze przetorowałem — człowiek inny. Nie rozważam jego zalet ani wad, nie omawiam jego wartości. Człowiek ten jak ja został wyniesiony ponad innych, dobrowolnym aktem włożono na niego obowiązek, że ma być naszym przedstawicielem, ma w pieczy mieć nasz honor, naszą godność. Ta szajka, ta banda, która czepiała się mego honoru, tu zechciała szukać krwi. Prezydent nasz zamordowany został po burdach ulicznych, obniżających wartość pracy reprezentacyjnej przez tych samych ludzi, którzy ongiś w stosunku do pierwszego reprezentanta, wolnym aktem wybranego, tyle brudu, tyle potwornej, niskiej nienawiści wykazali. Teraz spełnili zbrodnię. Mord karany przez prawo. Moi panowie, jestem żołnierzem. Żołnierz powołany bywa do ciężkich obowiązków, nieraz sprzecznych ze swojem sumieniem, ze swoją myślą, z drogiemi uczuciami. Gdym sobie pomyślał na chwilę, że ja tych panów, jako żołnierz bronić będę — zawahałem się w swojem sumieniu. A gdym się raz zawahał zdecydowałem, że żołnierzem być nie mogę. Podałem się do dymisji z wojska. To są, moi panowie, przyczyny i motywy, dla których służbę państwową opuszczam.

Na zakończenie, pozwólcie mi panowie zrobić małą symbolistykę. Długi czas pracowałem w gmachu na placu Saskim, gdzie przechadzając się po wielkim gabinecie rzucałem raz po raz okiem na ciemne, szare widoki Warszawy. I zawsze widziałem jakieś dziwne rzeczy, szarą płachtę otaczającą jakąś dziwną postać. Naprzód szedł koń. Koń idący ku słońcu, przerywający parkan, za nim na czworakach pełznącą postać ludzką. Ten widok mnie śmieszył. Ten widok bawił mnie swoją oryginalną konstrukcją rzeźbiarską. Gdzież tu jest myśl, gdzież tu jest idea, gdzie tu jest praca wielkiego artysty? Wielkie konisko, przerywające parkan, za nim z głową schowaną jakby ze wstydu na czworakach człowiek. To był nasz Naczelny Wódz w przeszłości. Wrócił do kraju, szukał serca, szukał tego, czego dawno, nie widział. Naczelny Wódz Wojsk Polskich, bo takim był Książę Józef Poniatowski. Gdzież ten piękny ułan, gdzież jest ta postać wyśpiewana, wymalowana. Gdzie ona jest? Oddano mu hołd i sztandary przed nim powiewały, brzmiały armaty, jak nieraz w bitwach. Stanął i patrzy. „Gdzie są moi następcy? Gdzie w wolnej Polsce Naczelni Wodzowie? Gdzie są moi Koledzy? Ja zginąłem ongiś w błocie. Błoto przykryło mi oczy, błoto zasłoniło wzrok. Gdzie są oni? Na mnie pierwszego padł zaszczyt być Wodzem Naczelnym Polski. Ja hufce stawiałem, ja je rzucałem w bój. Na pomniku moim są słowa: „Honor i Ojczyzna". Szukasz honoru? Znajdziesz twego następcę także w błocie, w błocie rodzimym! Błotem został napojony. Taki jest los Naczelnych Wodzów Polski bez honoru. Polski, której serce drgać nie umie. Panowie, ten symbol Naczelnych Wodzów — Polski z konieczności ginących w błocie, jest historją Polski dotychczasowej. Gdy patrzę na ten pomnik — mówię: „I ja idę do błota". Szanowni panowie, tym symbolem chciałbym Was pożegnać. Gdzieindziej, w stosunku do reprezentantów państwa, nawet gdy są nieuczciwi, ukrywa się to czyni się wysiłki, by na reprezentancie plamy nie było, by błyszczał jak tarcza. Gdzieindziej Wódz Naczelny, który zwyciężył jest czczony, spotykają go honory i zaszczyty, bo przecież on państwo uratował, przecież on ocalił od nieszczęścia wszystkich. U nas inaczej — Wódz ma iść w błoto i tylko, gdy dostatecznie błota się napije, ma być godnym Polski. Proszę panów, przywołując wam na pamięć te rzeczy, streszczając historję pięciu lat ubiegłych, nie chcę wcale wywołać efektu tragizmu. Chcę tylko stwierdzić, że to błoto jest i że ma ono powagę i znaczenie w w Polsce. Chciałem stwierdzić, że jeżeli Polska w pierwszym okresie zdobyła się na naprawę Rzeczypospolitej, to potem powoli od naprawy do starych narowów powrót się zaczyna, i że, panowie, wielkich wysiłków pracy trzeba, aby Polskę znowu na drogę naprawy wepchnąć. Nie oskarżam nikogo, nie jestem ani prokuratorem, ani sędzią śledczym — szukam jedynie prawdy. Co do siebie, panowie prosząc o pamięć proszę zarazem o wielki, wielki odpoczynek, bym mógł łatwem powietrzem odetchnąć, bym mógł być takim wolnym i swobodnym, jak panowie, tak wesołym, jak byli moi koledzy z Pierwszej Brygady, którzy mi największe zaszczyty swą pracą dali.

* * *

Mowa marszałka przyjęta została entuzjastycznemi owacjami. Uczestnicy bankietu skupieni dokoła marszałka, rozmawiającego z wesołem ożywieniem, spędzili jeszcze godzinę w serdecznem zetknięciu z najznakomitszym z rodaków.

O projekt reformy na naczelnych stanowiskach w armji

Sprawa tej doniosłości, co pojedynek między najwyższym rangą oficerem polskim, w dodatku byłym Naczelnikiem państwa a faktyczną głową armji, jaką jest w czasie pokoju minister spraw wojskowych, nie jest sprawą błahą. W żadnem innem państwie o starszych niż w naszej młodej armji tradycjach byłoby wprost nie do pomyślenia, aby pojedynek między tej miary osobistościami wogóle mógł mieć miejsce, tem mniej — jak to u nas się stało — na tle politycznem.

Nie jest tajemnicą, że zatarg między marszałkiem Piłsudskim a ministrem wojny Szeptyckim wynikł z różnicy zdań co do projektu reform na naczelnych stanowiskach w armji. Nie wiemy, czy prawdziwą jest kolportowana w kołach sejmowych wersja, że projekt ten wbrew opinji Rady wojskowej i szefa sztabu generalnego został przez gen. Szeptyckiego przeprowadzony przez Radę ministrów i następnie wniesiony do Sejmu i to bez zasięgnięcia zgody prezydenta Rzeczypospolitej; faktem jednak jest, że projekt spotkał się z krytyką najkompetentniejszych dla ocenienia jego wartości, czynników. Nic dziwnego, że Piłsudski nie szczędził słów krytyki a że nie obwijał prawdopodobnie słów w bawełnę, to już rzecz jego temperamentu i zrozumienia zarzutów przez przeciwnika.

Zanim omówimy szczegółowo projekt gen. Szeptyckiego, zwrócimy jeszcze uwagę na znamienne doniesienie dobrze zwykle poinformowanej „Gazety Lwowskiej". Donosi ona pod datą 4 bm. z Warszawy:

„W kołach sejmowych opowiadają, że na tle projektu ustawy o organizacji naczelnych władz wojskowych, który to projekt przyczynił się bezpośrednio do ustąpienia Józefa Piłsudskiego ze stanowiska przewodniczącego ścisłej Rady wojennej, powstał także **konflikt między prezydentem Wojciechowskim a rządem.** Prezydent Rzeczypospolitej jest podobno **przeciwny opracowanemu projektowi** o organizacji naczelnych władz wojskowych."

Doniesienie to odpowiadałoby zatem pogłosce, że projekt został wniesiony do Sejmu bez poprzedniego przedłożenia go prezyd. Jest to wprawdzie zgodne z literą konstytucji, która nie zna ani wstępnej, ani dodatkowej sankcji projektów i ustaw, które przeszły przez alembik Rady ministrów, względnie Sejmu i Senatu, ale w uwzględnieniu innnego przepisu, że prezydent ma prawo uczestniczyć w posiedzeniach Rady ministrów, byłoby takie pominięcie go przy tak ważnej ustawie conajmniej brakiem lojalności.

Co do rzeczy samej, to podstawą projektu jest postanowienie, że naczelną głową armji w czasie pokoju tj. faktyczną, bo ustawowym jest prezydent Rzeczypospolitej, jest minister spraw wojskowych, któremu podlegają wszyscy bez wyjątku naczelni funkcjonarjusze armji: szef sztabu generalnego, generalny inspektor, inspektorzy itd. Postanowienie to zbudowane jest na założeniu, że minister spraw wojskowych odpowiedzialny jest przed Sejmem za sprawy z armją połączone, dlatego musi on mieć kontrolę nad wszystkiemi gałęziami służby wojskowej. W zasadzie rzecz słuszna i zgodna z pojęciami demokratycznemi, jednakowoż w naszych stosunkach ma ona wyjątkowe znaczenie. Nic nie stoi na przeszkodzie zamianowaniu osoby cywilnej na stanowisko ministra spraw wojskowych, co np. we Francji przed wojną było prawie regułą. Taki cywilny minister może skutecznie zarządzać administracyjnemi sprawami armji, ale w sprawach fachowych nie może zabierać głosu i musi je pozostawiać siłom fachowym, a temi są szef sztabu generalnego, generalny inspektor i inspektorzy poszczególnych rodzajów broni.

Byłoby do pomyślenia, żeby projekt gen. Szeptyckiego nadawał się do naszych stosunków, gdyby można przypuścić, że u nas cywilny będzie ministrem wojny, a w tym wypadku jego naczelne kierownictwo byłoby tylko nominalne. Ponieważ ewentualność taka u nas narazie jest wykluczona, rezultat wedle projektu gen. Szeptyckiego byłby taki, że generał i odpowiedzialny minister, a więc człowiek podlegający rozmaitym wpływom politycznym i od nich zależny, miałby w swych rękach całą organizację, wyszkolenie, dyslokację itd. wojska, a temu właśnie krytyką swą chciał zapobiec Piłsudski i — jak słychać — do jego krytyki przyłączył się obecny szef sztabu generalnego Stanisław Haller.

Projekt generała Szeptyckiego wzorowany jest na organizacji naczelnych władz wojskowych we Francji. Tam najwyższym organem w czasie pokoju jest minister wojny, któremu dla spraw fachowych dodaną jest najwyższa Rada wojskowa. Nominalnie minister wojny jest prezydentem tej

Rady, ale faktycznym jej kierownikiem jest wiceprezydent, z reguły znakomity generał, desygnowany na generalissimusa na wypadek wojny. Takim wiceprezydentem Rady wojennej był przed wojną Joffre, obecnie jest nim marszałek Petain, podczas gdy szef sztabu zajmuje się sprawami taktyczno-strategicznemi. Ten wzór francuski nie nadaje się jednak obecnie do zastosowania w Polsce, gdzie w polityce zdarzają się różne niespodzianki. Nie jest wykluczoną np. możliwość, że rząd chjeński zechce wprowadzić w życie swój ulubiony plan zrobienia cywila ministrem wojny, mając już nawet upatrzonego kandydata w osobie posła i profesora weterynarji Stefana Dąbrowskiego. Jakąż przy takim ministrze byłaby rola fachowców: generalnego inspektora i szefa sztabu? Nieuniknione byłyby zatargi, które z pewnością nie wyszłyby na korzyść armji.

Marszałek Piłsudski właśnie w przewidywaniu tych zatargów, chcąc uniknąć wmieszania swej osoby w wir walk politycznych, będąc sam na stanowisku niepolitycznem, wolał nie narażać siebie i nie narażać armji na takie przejścia i wycofał się z czynnej służby. Stanowisko generalnego inspektora armji, na które Piłsudski był desygnowany, będzie — o ile projekt gen. Szeptyckiego stanie się ustawą — obsadzone przez generała, który będzie słuchał rozkazów każdorazowego ministra wojny, choćby nim był taki „fachowiec" jak prof. Stefan Dąbrowski. *lf.*

Wiadomości polityczne

—ooo—

PREMJER WITOS O NUMERUS CLAUSUS

Premjer Witos w rozmowie z korespondentami pism żargonowych zapytany o projekt numerus clausus, oświadczył, że opinji swej w sprawie tego projektu nie wypowiada, zresztą uważa, że projekt ten na razie nie jest aktualny, gdyż uległ odroczeniu w Sejmie.

SPRAWY GDAŃSKIE PRZED LIGA NARODÓW

Rada Ligi narodów na publicznem posiedzeniu rozpatrywała sprawy gdańskie, mianowicie przedstawioną jej przez wysokiego komisarza Ligi w Gdańsku, Macdonella, sprawę jego kompetencji i cały szereg spraw spornych, przedłożonych Radzie przez rząd polski. Rada wysłuchała wywodów Macdonella, przedstawiciela Polski, ministra Plucińskiego i prezydenta senatu wolnego miasta Gdańska, Sahma. Uchwała zapadnie na następnem posiedzeniu. Rada postanowiła przesłać konferencji ambasadorów wszelkie wskazówki, przedstawiające sytuację finansową wolnego miasta i wyraziła życzenie, aby konferencja ambasadorów ze względu na nagłość sprawy w wypadku, gdyby nie mogła powziąć bezpośrednio uchwały, nie sprzeciwiała się pożyczce, którą wolne miasto Gdańsk zamierza zaciągnąć.

PRZYGOTOWANIA DO ZAMACHÓW REAKCYJNYCH W NIEMCZECH

Wiedeńska „Arbeiter Zeitung" donosi z Berlina: Socjalno-demokratyczna korespondencja ogłasza dokumenty, dotyczące przygotowań do zamachów prawicowych. I tak w okolicy Aschaffenburga zauważono przygotowania do mobilizacji. Broni dostarczyło wojsko. Również w Hesji i w Prusach stwierdzono podobne przygotowania. Z Pomorza donoszą, że powstała tam nowa organizacja zamachowa, t. zw. Heimatsfreunde. Organizacja ta ma w razie zamachu obsadzić budynki publiczne. Na czele tej organizacji stoi komendant szczecińskiej Reichswehry, generał Hammerstein. Organizacja ta posiada własny lokal w komendzie Reichswehry.

POLITYKA RZĄDU POLSKIEGO WOBEC MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH

Rada ministrów po przeprowadzonej dyskusji nad referatem ministra spraw wewnętrznych dra Kiernika, przyjęła przedłożone przez referenta wnioski, ustalające zasadę działalności rządu i ustawodawczego uregulowania najważniejszych zagadnień w dziedzinie zapewnienia praworządności w stosunku do mniejszości narodowych i uporządkowania administracji państwowej i samorządowej.

UWAGI

—o—

Organ chadecki przeciw ochronie lokatorów

Ostatni numer „Głosu Narodu" przynosi pod niewinnym tytułem „Jak należy ustalać komorne" atak na ochronę lokatorów. Jest to — jak na wstępie podano — głos jednego z wybitnych sędziów krakowskich, który, wedle jego uwag sądząc, ałdne musi wydawać wyroki w sprawach mieszkaniowych. Ochrona lokatorów — wedle tego p. sędziego — jest sprzeczna z konstytucją, sprzeciwia się ogólnym zasadom prawnym o własności i jest absurdem. „Argumenta" te czytamy ciągle w pismach kapitalistycznych, broniących interesu kamieniczników, teraz „argumenta" te powtarza pismo, które twierdzi o sobie, że zastępuje interesa robotnicze. O ile „Głos Narodu" wogóle dochodzi do sfer robotniczych, mają one teraz okazję przekonać się, jak wygląda chrześcijańsko-demokratyczna walka z „hydrą kapitalizmu" w rzeczywistości. Znieść ochronę lokatorów, a przynajmniej podwyższyć czynsze do norm przedwojennych — oto ideał pisma chadeckiego. Dobrze to wiedzieć.

—ooo—

„Bochater narodowy"

Czytamy w „Robotniku":

Zaniedbany ostatnio grób Niewiadomskiego na Powązkach zyskał nową ozdobę. Oto pośrodku nad mogiłą umieszczono oprawiony w ramki transparent za szkłem, wyobrażający serce przeszyte strzałą i wokoło posiadające napis:

BOCHATEROWI NARODOWEMU — LIGA PARTJOTÓW POLSKICH.

Ortografja, którą tu dosłownie powtarzamy, jest najlepszem świadectwem, jacy to wątpliwej wartości patrjoci czczą w mordercy pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej — bohatera narodowego...

Przy sposobności zwrócić należy uwagę, iż przy grobie — ciekawe, z czyjego rozkazu — znajduje się posterunek policyjny.

Utrzymywanie tego posterunku z funduszów państwowych jest conajmniej niewłaściwością, tem szkodliwszą, iż dzieje się to ze szkodą dla bezpieczeństwa publicznego, policjant bowiem mógłby być pożyteczniejszy na innem miejscu, zwłaszcza, iż bandytyzm bezkarnie hula po kraju, a uciekający z więzień przestępcy całymi miesiącami pozostają na wolności.

Chyba, że policjant ten czuwać ma nad wątpliwą ortografją jeszcze bardziej wątpliwych patrjotów!

WYDZIAŁ WYKONAWCZY KOMITETU OBWODOWEGO ZACHODNIEJ MAŁOPOLSKI odbędzie posiedzenie w sobotę 7 lipca o godz. 6 wieczór w red. „Prawa Ludu". Sprawy bardzo ważne, obecność wszystkich członków niezbędna.

Klemensiewicz. Englisch.

Pakt piastowców z chjeną w sprawie reformy rolnej

Napisał poseł Jan Kwapiński

Nareszcie możemy omówić pakt piastowców w sprawie reformy rolnej. Dotąd różne gawędy prowadzono na ten temat, a nawet niektórzy posłowie z „Piasta" w rozmowach prywatnych z tajemniczą miną, gdy ich zapytywano o powody, dla których zdradzili ideały demokracji i interesy szerokich warstw ludowych, idąc do Rządu z reakcją, na usprawiedliwienie swoje wskazywali sprawę reformy rolnej, która, zawdzięczając paktowi z prawicą, będzie przeprowadzona. Ukazanie się tekstu układów „Piastowców" z Chjeną w „Kurjerze Polskim" z dnia 26 czerwca, kładzie kres różnym tajemniczym minom pp. „Piastowców", spekulujących na tajemnicy.

Redakcji „Kurjera Polskiego" należy być wdzięcznym za opublikowanie tego żywego pomnika zdrady i hańby pakciarzy piastowskich. Przed nami leży dokument, który nazwano „układem w sprawie reformy rolnej". Tytuł „Reforma Rolna", w zestawieniu z treścią układu jest urągowiskiem nad reformą rolną nawet taką, jaką uchwalił Sejm Ustawodawczy.

To, co podpisali piastowcy, jest niczem innem, jak zaprzeczeniem reformy rolnej.

Ażeby nie być gołosłownym, przystępujemy do omówienia najważniejszych postulatów, wymienionych w pakcie.

Na samym wstępie mówi się w pakcie kilka frazesów o tem, że reforma rolna jest koniecznością państwową i społeczną. Przechodząc do treści, nieomal najważniejszej, bo omawiającej sprawę zapasu ziemi, potrzebnej na parcelację, czytamy:

„w najbliższym okresie 10 lat, począwszy od r. 1923, winno najmniej cztery miljony morgów, czyli conajmniej czterysta tysięcy morgów rocznie z obszaru wielkiej własności publicznej, względnie prywatnej, uledz rozparcelowaniu pomiędzy małorolnych, względnie bezrolnych".

To znaczy, że pakciarze, odkładając prowadzenie reformy rolnej na lat 10, wyznaczając na ten cel cztery miljony morgów, podczas gdy gruntów obszarniczych jest w Polsce 24 milj. morgów!

Dlaczego pakciarze przechodzą do porządku dziennego nad losem 826.000 karłowatych gospodarstw, obejmujących 816.000 morgów? Dla doprowadzenia do normalnego stanu tych gospodarstw potrzeba 11,574.000 morgów, licząc po 15 morgów na jedną rodzinę włościańską. A nie należy także zapominać o 50.000 robotników rolnych (przeciętnie obszarnicy zatrudniają jednego ordynarjusza na 30 morgów ziemi), którzy przez rozparcelowanie majątków tracą warsztat pracy i którym należy zapewnić byt przez rozparcelowanie 750.000 morgów, licząc po 15 morgów na rodzinę.

Tym większym skandalem jest, że ci piastowcy, którzy na wszystkich wiecach gardłują o reformie rolnej, kpią sobie z tych, co tej ziemi potrzebują, bo jak można mówić głodnemu: poczekaj, dam ci za 10 lat jeść! wszak zagadnienie reformy rolnej jest zagadnieniem bardzo pilnem i niecierpiącem zwłoki. Rozumiemy dobrze, że prawica, układając się z piastowcami za cenę wspólnego rządu, robiła wszystko, żeby utrudnić, odwlec przeprowadzenie reformy rolnej. I swojego dopięła.

Jaką rolę piastowcy spełnili dobrowolnie, podpisując dokument krzywdy dla setek tysięcy ludzi — odpowiedź na te pytanie nasuwa się sama przez się. — Piastowcy, jako stronnictwo ludowe, o charakterze demokratycznym, żywot swój skończyli, mamy do czynienia z kliką dorobkiewiczów dla tumanienia chłopów.

Dalej mówi się w pakcie, że: „Ustawa postanowi rozwiązanie dzierżaw majątków państwowych, celem poddania ich parcelacji".

Chjena, jeżeli chodzi o interes obszarniczy, gotowa jest łamać kontrakty zawarte, aby tylko uchronić obszarnicze majątki od parcelacji. Wiemy dobrze, że rząd 80 proc. swojej ziemi rozparcelował, ale ziemie obszarników są w ich posiadaniu, to też ten ustęp paktu jest dalszym ciągiem rabunkowej gospodarki naszej burżuazji, która stara się swój stan posiadania utrzymać kosztem majątków państwowych.

Punkt paktu, omawiający parcelację dóbr martwej ręki, głosi: że parcelację gruntów martwej ręki uzależni się od uposażenia duchowieństwa ze skarbu państwa. Innemi słowy, kler oddaje ziemię, ale za podwójną zapłatą: ma otrzymać, zgodnie z układem, ze skarbu państwa stałe uposażenie, oraz zapłatę za ziemię... Pakciarze przyrzekają sobie wzajemnie, że w układach ze Stolicą Apostolską obowiązek uposażenia, jako ekwiwalent za przejęte dobra martwej ręki, będzie przez to zagwarantowany.

W ustępie o tak zwanym kontyngencie rocznym, czytamy: że o ile obszarnicy w ciągu roku potrzebnej ilości ziemi nie rozparcelują dobrowolnie sami, bądź też nie oddadzą na parcelację GUZ, to wówczas następuje przymusowy wykup przez Główny Urząd Ziemski. Z tego wynika, że mamy tu do czynienia z paktem, uprawniającym obszarników do dzikiej parcelacji. Będziemy świadkami orgji spekulacyjnej ze strony obszarników, oraz masowego pozbawienia pracy robotników rolnych, którzy nie będą w stanie kupić ziemi od obszarników. Tembardziej, że pakciarze już w tej chwili na Komisji Rolnej starają się zniekształcić ustawę o Urzędach Ziemskich i przystosowują ją do zawartego paktu.

W ustępie o t. zw. uprzemysłowionych majątkach, czytamy: „o ile majątek posiadał w r. 1914, 1921 lub 1922 plantację buraków dla cukrowni, to obszar, nie podlegający wykupowi, wynosić będzie w każdym razie sześciokrotną przestrzeń rolniczej plantacji, nie więcej jednak, jak dwa tysiące morgów gruntu; o ile majątek posiada gorzelnię, krochmalnię, lub płatkarnię, to nie będzie podlegać wykupowi obszar czterokrotnej rocznej plantacji kartofli, nie przekraczający jednak tysiąca morgów".

Ustęp ten jest tak sprytnie skombinowany, że na zasadzie tego ustępu, przy usunięciu Komisji gminnych i powiatowych ziemskich, jak głosi no-

wa ustawa o urzędach ziemskich, gdzie zasiadali dotychczas przedstawiciele społeczeństwa, z łatwością można będzie skombinować plantacje i tem samem uchronić się od przymusowego wykupu, tembardziej, że wódz ziemian p. Jan Stecki zapowiedział walkę nawet z tym paktem, który ze sprawy reformy rolnej robi poprostu spekulacyjno-parcelacyjną spółkę.

A już zgoła skandaliczny jest ustęp, mówiący o majątkach, w których sieje się trawy selekcyjne i nasiona.

Wiemy z doświadczenia, że kiedy rząd p. Skulskiego wydał rozporządzenie o odłogach, podlegających parcelacji, to obszarnicy z niebywałym pośpiechem w ciągu niemal kwartału rzucili traktory, byleby przy drogach i okolicznych wioskach zaorać odłogiem leżące ziemie i tem samem utrudnić parcelację odłogów. To samo będzie, gdy powyższy ustęp będzie w ustawie. Jednem słowem, co ustęp, to nowy skandal i kpiny z ludu pracującego wsi.

Nie chcąc trudzić czytelników porównywaniem szczegółowem, ograniczę się do omówienia jeszcze dwóch ustępów.

W ustępie o sposobie odszko[...]nia i spłat, oraz usunięciu trudności formaln[...] przy wykonywaniu reformy rolnej, czytamy: ceny szacunkowe ustalono na 36 c. metrycznych za 1 hektar ziemi pierwszej klasy, ziemie gorsze mają być nieco tańsze, natomiast cena ziemi w pobliżu miasta jest podnoszona w stosunku do ilości mieszkańców danego miasta. Cały kraj pod względem cenności gruntów dzieli się na 5 stref. Podział jednak majątków pomiędzy poszczególne strefy będzie ustalony za obopólnem porozumieniem; jak widać pilno było pakciarzom do ministerjalnych tek, że nawet tak ważnej sprawy, jak strefy, nie omówiono poprzednio, pozostawiając do obopólnego porozumienia. Wiemy, jak to obopólne porozumienie wyglądać będzie, gdy każdorazowo pakciarze będą się umawiać: będziemy świadkami najobrzydliwszych skandali i korupcji.

Wreszcie punkt ostatni dotyczy trudności przy wykonywaniu reformy rolnej. Dotychczasowa ustawa o wykonaniu reformy rolnej uprawnia obszarników do obrony swoich folwarków przed przymusowym wykupem w Sądzie Najwyższym. To uprawnienie obszarnicy nasi, dzięki świetnej organizacji, jaką Związek Ziemian stworzył w celach walki z reformą rolną, doprowadzili do tego, że całą reformę rolną dosłownie Sąd Najwyższy dokumentnie zakorkował, bowiem prawie wszystkie sprawy, które obszarnicy wnieśli do Sądu Najwyższego, zostały przez nich wygrane. To też niby dla uproszczenia w przeprowadzeniu reformy rolnej pakt usuwa Sąd Najwyższy, jako instancję apelacyjną, wprowadzając na miejsce Sądu Najwyższego — Trybunał Administracyjny.

Zdaniem naszem, reformie rolnej od tego nie będzie lżej.

Widać tylko, że prawica starała się wszystkimi sposobami utrudnić przeprowadzenie reformy rolnej i swojego dopięła.

Tak wygląda w głównych zarysach sławetny pakt Piastowców z Chjeną, pakt, który dosłownie przekreśla zasadę reformy rolnej i w pierwszej linji uderza w robotników rolnych i małorolnych.

Pakt podpisany jest przez 3 stronnictwa, a mianowicie: Związek Ludowo-Narodowy, Chrześcijańską Demokrację i Piastowców.

Obszarnicy z grupy Dubanowicza nie podpisali paktu, t. zn. że nawet z tym paktem nie solidaryzują się.

Dokument ten musi być przez masy bezrolne i małorolne uważany za prowokację miljonowych rzesz ludu pracującego na wsi.

Emerytom otworzą się oczy!

Otrzymujemy od jednego z emerytów następujący list:

Na obecnej zmianie rządu emeryci wyszli źle, gdyż na samym wstępie otrzymali mniejszą płacę miesięczną, niż za poprzednich rządów, — a to właśnie w czasie potęgującej się jak nigdy dotąd drożyzny.

Jest to kubeł zimnej wody, wylanej na głowy emerytów, którzy przy wyborach z bardzo małym wyjątkiem szli ławą za ósemką. Gdy piszący te słowa, chcąc tego lub owego emeryta od ósemki odciągnąć, wykazywał, że przy uchwaleniu ustawy emerytalnej właśnie posłowie lewicowi najgoręcej obstawali za poprawkami na korzyść emerytów i że te poprawki przeszły wbrew niektórym stronnictwom, stanowiącym dzisiejszą większość i wbrew ministrowi skarbu, którym był podówczas p. Michalski, arcykapłan prawicy, z której ław wtedy jak najzjadliwiej występowano przeciw emerytom, to mimo tego spotykał się w ich kołach z oburzeniem i mniej więcej ze słowami „fe! panie dzieju, należy głosować na 8, bo będzie porządek, taniość itp., a p. Michalski nie da nam krzywdy zrobić".

Macie teraz pp. emeryci nauczkę gorzką, ponieważ nie, bo za wasze poparcie wzięto się do was jako najsłabszych i najmniej odpornych, a nie liczą się z wami, bo liczą właśnie, że nowych wyborów nie doczekacie (z głodu).

Jednak niema tego złego, coby na dobre nie wyszło; tak i tutaj teraz się z pewnością przekonujecie, że to wszystko, co stronnictwa paskarzy mówią i piszą jest blagą, bo wychodzi na dobre, dla nich.

A choć niedoczekacie może drugich wyborów (z nędzy), to macie potomstwo, które starają się wam wychować na swoich janczarów; ponieważ jednak głód najlepiej uczy, przeto ono pozna, gdzie jest prawdziwy przyjaciel.

Za poprzednich rządów Sikorskiego mieliśmy już choć trochę głowę spokojną i lepszą nadzieję w przyszłość...

Obecnie pozostaje dla was jedynie droga organizacji, łączmy się w partji PPS, czytajmy nietylko kurjerka i romanse, ale także i dzienniki innych odcieni; uświadamiajmy się nawzajem, a nie wegetujmy, czekając na śmierć, a nie będzie tak, żeby jakiekolwiek stronnictwo rządzące oszczędzało na nas, a kogo innego szczodrze obdarzało.

KRONIKA

—o—

Kraków, 6 lipca.

PROGNOZA NA PIĄTEK: Dość pogodnie, ciepło, słabe wiatry lokalne.

II. ZJAZD WOLNEGO HARCERSTWA odbył się w Krakowie w dniach 1 i 2 lipca. Zjazd witali przedstawiciele pokrewnych ideowo organizacyj, m. i. Uniwersytetu Robotniczego i Związku Niezal. Młodzieży Socjalistycznej. Zjazd po wysłuchaniu czterech referatów i po ożywionej dyskusji uchwalił założenie „Zjednoczenia Wolnego Harcerstwa" oraz przyłączenie się do akcji mającej na celu utworzenie międzynarodowej unji wolnoharcerskiej. Po przyjęciu szeregu wniosków dotyczących podstaw ruchu wolnoharcerskiego, oraz wybrania Rady głównej w liczbie 10 osób, zjazd został zamknięty dn. 2 lipca o godz. 10 wieczorem.

NA POMOC DLA MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ nadesłali na ręce wojewody dra Gałeckiego czytelnia w Oświęcimiu 1 miljon 30 tys. mk., a starostwo tamtejsze 55.000 mk.

ARESZTOWANIA. W nocy z 4 na 5 bm. aresztowano ogółem 20 osób, z czego 17 aresztowano za pomniejsze przekroczenia karno-sądowe i administracyjne.

LISTA NOWYCH REZYDENTÓW „POD TELEGRAFEM". W dniu wczorajszym aresztowano Franciszka Boja, znanego włamywacza pod zarzutem kradzieży skór ze składu Rafała Wettsteina przy ulicy Lwowskiej. Boj dokonał kradzieży z włamaniem przez podkop i wybicie dziury w murze. Szkoda wynosi 20 miljonów mk. Aresztowano Stefana Sawickiego za kradzież sklepową w firmie Westfalewicz przy ul. Grodzkiej.

ORZEŁ NISKIEGO LOTU. Organa policyjne przytrzymały wczoraj Orła Leona i Krawczyka Kazimierza, obu podejrzanych o współudział w Kradzieży sukna na szkodę Krakowskiego Tow. Czerw. Krzyża.

GDZIE JUŻ NIE „PRACUJĄ" ZŁODZIEJE? Józefowi Wilkowi ze Lwowa skradziono w czasie zwiedzania Smoczej Jamy srebrny zegarek ze złotym łańcuszkiem wartości 2 miljonów mk.

WYPADEK, CZY ZAMACH MORDERCZY? Wczoraj, w godzinach popołudniowych zostało wezwane pogotowie na Czarną Wieś, gdzie przechodząca służąca Aniela Szczepańska lat 45, zamieszkała przy ul. Konarskiego 35, została zraniona, jak stwierdził lekarz pogotowia, kulą flobertową dość ciężko w prawą część klatki piersiowej, tuż nad wątrobą. Po opatrzeniu Szczepańską przewieziono do szpitala św. Łazarza. Policja wdrożyła śledztwo dla stwierdzenia, czy był to zamach morderczy, czy jedynie nieszczęśliwy wypadek.

ZNOWU KRADZIEŻ BIELIZNY. Mojżeszowi Schillingerowi skradziono ze zamkniętego strychu przy ul. Krakowskiej większą ilość bielizny wartości ponad 5 miljonów marek. Dwu osobników podejrzanych o kradzież aresztowano.

Rewizje walutowe u kupców krakowskich

Ekspozytura urzędu śledczego komunikuje: Po szczegółowych dochodzeniach przygotowawczych przystąpiły organa policyjne we czwartek w godzinach popołudniowych do rewizji w szeregu **poważnych firm kupieckich**, w poszukiwaniu za obcą walutą i niedozwolonemi transakcjami.

Rewizja wydała zadowalające wyniki, albowiem poza gotówką w walucie dolarowej, francuskiej, szwajcarskiej, czeskiej i niemieckiej, wynoszącej w markach polskich **przeszło 200 miljonów**, zakwestjonowano pokaźną ilość ksiąg kupieckich, faktur, podejrzanych zapisków, prowadzonych i opiewających na zagraniczne waluty.

Nadto stwierdzono, że nawet **poważane firmy kupieckie** nie stosują się do obowiązujących w tym względzie ustaw i przepisów, nie prowadząc ksiąg handlowych należycie, albo wcale, a nawet rachunków nie stemplują z rażącą szkodą dla skarbu państwa.

W kilku wypadkach stwierdzono **transakcje, sięgające dziesiątki tysięcy dolarów**, czem zainteresowały się bliżej organa policyjne.

W dochodzenia wmięszanych jest **wiele poważnych firm kupieckich z poza Krakowa.**

Nowy podatek miejski

DODATEK DO PODATKU PRZEMYSŁOWEGO

Na czwartkowem posiedzeniu sekcji skarbowej Rady miejskiej uchwalono gminny podatek do państwowego podatku obrotowego w wysokości pół proc. Państwowy podatek obrotowy wynosi 2 procent.

Zastrzelenie ojca i syna w Alwernji

Z Krzeszowic donoszą nam: We czwartek 5 bm. o 9 i pół rano podurzędnik na kopalni węgla „Krystyna" Fitek zastrzelił w Alwernji ojca i syna Jana i Albina Zgodzimirskich, właścicieli młyna. Powodem mordu były nieporozumienia na tle rodzinnem, gdyż Fitek miał się żenić z córką Zgodzimirskiego.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO. Ponieważ udało się dyrekcji pozyskać p. Solską-Grosserową na parę jeszcze występów, postanowiono przedłużoną gościnę wykorzystać dla ukazania z nią dwóch utworów z repertuaru zapowiadanego tzw. sezonu letniego. Są to dwie atrakcyjne sztuki: jedna z repertuaru Grand Guignola o fascynującej treści przez grozę i niebezpieczeństwo, wiszące nad bohaterami „W obliczu śmierci", druga zaś z lekkiego, bulwarowo arcywesoła komedja Feydeau p. t. „Ubierz się nareszcie". Kapitalną rolę główną gra p. Solska. W pierwszej i drugiej ma partnerów w najwybitniejszych artystach naszej sceny. Obie sztuki grane będą tylko trzy razy, tj. jutro, w niedzielę wieczór i poniedziałek 9 bm. W niedzielę 8 bm. popołudniu po raz ostatni „Romans" Sheldona.

OPERA I OPERETKA. „Fransquita" powtórzona będzie dziś w piątek i dni następnych. W niedzielę 8 bm. popołudniu o godz. 4 koncert na bałabajkach, wykonany przez orkiestrę pod art. kierownictwem M. Zołotnikowa z współudziałem pp. Żelskiej, Martównej, Minowicza, Karasińskiego i Wojnara. Program nader urozmaicony.

Z TEATRU BAGATELA. Dziś i jutro „Jastrząb" z udziałem gościa warszawskiego Junoszy Stępowskiego. W sobotę popołudniu „Kolega Crampton", a w niedzielę popołudniu „Grube ryby" — oba przedstawienia z udziałem M. Frenkla.

Z Polski

WYJAZD PREZYDENTA WOJCIECHOWSKIE DO DO SPAŁY. Prezydent Rzeczypospolitej Wojciechowski wyjechał wczoraj na czterotygodniowy pobyt do Spały. Przed wyjazdem prezydent przyjął ministra skarbu p. Lindego, z którym odbył dłuższą konferencję.

SAMOBÓJSTWO GENERAŁA. We środę 4 b.m. w hotelu „Polonia" w Warszawie zastrzelił się generał Józef Trzemeski, zastępca departamentu sanitarnego w ministerstwie spraw wojskowych. W pozostawionych listach do rodzin i władz wojskowych jako powód samobójstwa podaje niechęć do życia.

ZASTRZELENIE GŁOŚNEGO BANDYTY. Hryńko Ross, 23-letni bandyta, grasujący bezkarnie przeszło 2 lata, popełniwszy w tym czasie kilkanaście morderstw i kilkadziesiąt rabunków, został osaczony przez wywiadowcę Fuhrmana i Bauera z Chodorowa, którzy nastawali mu na pięty od dwu tygodni i w walce z nimi ciężko raniony dwoma strzałami, przewieziony zaś do Lwowa, na dworcu dokonał swego bandyckiego żywota. Pp. Fuhrman i Bauer otoczyli dom pod Chodorowem, gdzie w nocy przyszedł do swego spólnika. Hryńko Ross wszedł do izby z karabinem w ręku, a ujrzawszy obcych ludzi, oddał 2 strzały do nich. Wywiadowcy odpowiedzieli strzałami i zranili Rossa w skroń i w bok. Ciężko ranionego przewieziono do Lwowa.

ROMANTYCZNA UCIECZKA Z WIĘZIENIA. Przed kilku dniami z więzienia sądu karnego we Lwowie przy ul. Batorego uciekł Michał Dzikowski, który siedział w śledztwie za udział w zamordowaniu działacza ukraińskiego, profesora Twerdochliba. Jak śledztwo wykazało, ucieczka została zorganizowaną przez przyjaciół Dzikowskiego, którzy z pewnego garażu ukradli automobil marki „Fiat" i nim wywieźli więźnia. Ślady ucieczki prowadzą do Lublina.

AWANTURNICZE OTWARCIE MOSTU. W dn. 29 czerwca miało nastąpić w Lądzie, pow. słupeckiego, uroczyste poświęcenie i otwarcie nowobudowanego mostu. W dniu odbywał się w Lądzie doroczny odpust, to też zjechało tam wielu ludzi, którzy przeprawiali się przez Wartę promem, gdyż most miał być oddany do użytku publicznego dopiero po poświęceniu. W czasie jednego z przejazdów prom, na którym znajdowało się kilkanaście osób oraz 2 wozy z końmi, wskutek skupienia się przejeżdżających w jednym końcu, przechylił się i zatonął. Stało się to w odległości kilku zaledwie kroków od brzegu, tak, iż wszystkich zdołano bez szwanku wyciągnąć na brzeg. Utonął jedynie koń. Katastrofa ta miała jednak nieoczekiwany skutek. Oto zgromadzona ludność, nie czekając na poświęcenie mostu, rzuciła się nań i odepchnąwszy wystawiony posterunek, objęła most w posiadanie, zerwawszy taśmy, które miano przeciąć po poświęceniu. Wobec takiej postawy ludności, poświęcenia mostu zaniechano.

—o—

Z zagranicy

OGÓLNO-JUGOSŁOWIAŃSKI ZJAZD DZIENNIKARZY odbędzie się w dniach od 1 do 7 sierpnia w Lublanie. Zjazd będzie miał charakter fachowy. Na Zjazd zostały zaproszone Syndykaty dziennikarzy polskich.

ORGANIZACJA TERORYSTYCZNA W AUSTRJI. Śledztwo w sprawie organizacji terorystycznej prowadzone jest energicznie dalej. Dalej aresztowano 27 osób, a dalsze aresztowania są oczekiwane.

BEZROBOCIE W ANGLJI. Według obliczeń londyńskiego urzędu statystycznego liczba bezrobotnych uległa znacznej redukcji, tj. spadła o 11.634 bezrobotnych w porównaniu z tygodniem ubiegłym. Ogólna liczba bezrobotnych w Anglji wynosi obecnie 1,189.000.

Repertuar

—o—

Teatr im. Jul. Słowackiego

Piątek: „Romans".
Sobota: „W obliczu śmierci" i „Ubierz się nareszcie".
Niedziela: Popołudniu „Romans" — wieczorem „W obliczu śmierci" i „Ubierz się nareszcie".

Teatr miejski Opera i Operetka

Piątek: „Frasquita".

Teatr Bagatela

Piątek: „Jastrząb".
Sobota popołudniu: „Kolega Crampton", wieczór: „Jastrząb".

Papryka a pies policyjny

Przed kilku dniami zamieszkały w Tarnopolu handlarz „robiący w walucie", niejaki Moses Bazar, poszukiwał służącej. Mając u siebie w domu wielką gotówkę, pragnął przyjąć uczciwą, inteligentną dziewczynę, a przytem przystojną, którąby zarazem była ozdobą jego mieszkania.

Dzięki pośrednikom znalazł niejaką Józefę Komar, odpowiadającą pozornie jego wymaganiom. Po sześciu dniach pobytu jej u Bazara, w czasie jego nieobecności popełniono w nocy kradzież, przyczem znikła też Komarówna.

Sprawcy porozbijali szafy, kredens i zabrali biżuterję i pieniądze.

Następnie złodzieje rozsypali na podłogę paprykę w ilości prawie 2 kilogramów. Czynili to dlatego, aby pies policyjny policji tarnopolskiej nadzwyczaj czujny i dobrze wyszkolony nie mógł zwietrzyć ich śladów.

Wobec tego rzeczywiście użycie psa policyjnego okazało się nie możliwe, bowiem pies, jak i funkcjonarjusze policyjni... ustawicznie kichali.

Zdaniem policji, działała tu szajka międzynarodowych złodziei, która Bazarowi podsunęła piękną służącą.

Bazar, jak się okazało, został okradziony prawie na miljard marek. Złodzieje zabrali wiele dolarów i kilka miljonów marek polskich.

Strajk kolejowy

W KRAKOWIE

Jak już donosiliśmy, zarządzenie min. kolei co do wydalenia pracowników prowizorycznych i zawieszenia w czynnościach służbowych pracowników dekretowych wywołało niezadowolenie z takiego załatwienia wysuniętych przez wszystkich pracowników państwowych postulatów ekonomicznych, co okazało się przez odbycie odruchowego zebrania pracowników warsztatów w **Woli Duchackiej**, (obecnie Podgórze-Kraków) w dniu 5 lipca, na którem uchwalono jednogłośnie porzucenie pracy, poczem zebrani udali się w pochodzie do Domu robotniczego w Krakowie, gdzie o godzinie 9 odbywało się zebranie strajkujących warsztatowców krakowskich. Odbyło się wspólne zebranie obydwóch warsztatów, na którem postanowili strajkujący wytrwać aż do zupełnego zwycięstwa.

Tak wyglądają skutki zarządzenia wydanego przez min. kolei, które ma zamiar zmusić głodne rzesze pracowników do dalszego wykonywania ciężkiej pracy. Powoływanie pracowników dekretowych do objęcia służby zostało przez zebranych odrzucone, którzy uchwalili, że do pracy przystąpią dopiero wówczas, gdy postulaty ekonomiczne zostaną przez rząd załatwione, a zarządzenia represyjne cofnięte.

W TARNOWIE

Kolejarze tutejsi uchwalili następującą rezolucję:

Pracownicy kolejowi wszystkich działów służbowych, zebrani dnia 4 lipca w Tarnowie w sali Sokoła II po obszernej dyskusji nad materjalnem położeniem, w jakiem znajduje się ogół kolejarzy, uchwalają:

1) w razie dalszego bagatelizowania przez miarodajne czyniki postulatów kolejarzy są zdecydowani chwycić się ostatecznych środków samoobrony,

2) uważają walkę strajkujących pracowników warsztatowych o ogólne polepszenie bytu szerokich mas kolejarzy za słuszną i oświadczają, że nie ścierpią represji stosowanych wobec głodnych strajkujących i są zdecydowani stanąć w obronie tychże,

3) domagają się polepszenia bytu materjalnego wszystkich pracowników kolejowych po myśli wniosków stawianych od dłuższego szasu przez Wydział Wykonawczy Związku zaw. kol.,

4) oświadczają, że w razie dalszego bagatelizowania postawionych postulatów i stosowania zarządzeń represyjnych względem strajkujących warsztatowców, są zdecydowani na wezwanie Wydziału Wykonawczego Z. Z. K. przystąpić do każdej akcji w obronie tych postulatów jakoteż w obronie kolegów warsztatowych **aż do strajku włącznie.**

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

Kraków, 6 lipca.

DWIE ROZPRAWY W SĄDZIE WOJSKOWYM O ZBRODNIE RABUNKU I DEZERCJI

W dniu wczorajszym odbyły się w sądzie wojskowym okręgowym w Krakowie pod przewodnictwem ppułk. dra Kappla dwie rozprawy. Pierwsza przeciw szeregowcowi 20 pp. Antoniemu Winiarskiemu o zbrodnię rabunku i dezercji. Akt oskarżenia obwiniał oskarżonego, iż w roku 1922 w maju, około 3 rano, zaczaiwszy się w krzakach w Habalinie koło Nowego Sącza, napadł z nożem w ręku na Władysława Wolaka, reemigranta amerykańskiego i zadawszy mu cios w rękę, zabrał mu 2000 marek. Po przeprowadzeniu rozprawy, w czasie której przemawiał obrońca oskarżonego, dr Skiba, trybunał uwolnił oskarżonego od zbrodni rabunku, zasądzając go natomiast za występek dezercji i za lekkie uszkodzenie ciała na 8 miesięcy więzienia.

Druga rozprawa dotyczyła aktu oskarżenia przeciw szeregowcowi 75 pp. Ignacemu Białeckiemu o występki dezercji, sprzeniewierzenia i niesubordynacji. Oskarżony, który częściowo przyznał się do winy, został skazany na 1 i pół roku więzienia.

Komisje sejmowe

—ooo—

(PAT) Warszawa, 5 lipca.

SPRAWY URZĘDNICZE

Podkomisja urzędnicza pod przewodnictwem pos. Saranieckiego przystąpiła do rozpatrywania projektu ustawy o uposażeniu funkcjonarjuszów państwowych. Załatwiono rozdziały o uposażeniu wojskowem, przepuszczając paragrafy 66, 70 i 74 traktujące o zaliczeniu oficerów i podoficerów do odpowiednich grup.

OBRADY BUDŻETOWE

Na dzisiejszem posiedzeniu komisji budżetowej prowadzono dalej dyskusję nad budżetem ministerstwa spraw wojskowych.

SPRAWY ROLNICTWA

Komisja rolnicza przyjęła projekt ustawy o udzieleniu kredytu do 20 miljardów na pomoc rolnikom emigrantom powracającym z Rosji. W związku z projektem ustawy przyjęto rezolucję wzywającą rząd do skierowania na ziemie wschodnie odpowiedniej ilości koni do pracy na roli, do udzielenia kredytów w kwotach od 2—10 miljonów, do rozpoczęcia ściągania udzielonych kredytów nie wcześniej niż w jesieni 1924, do udzielania kredytów tak, by pierwszeństwo mieli repatrjanci roku bieżącego, by w pierwszym rzędzie otrzymywał kredyty repatrjanci nie mający inwentarza żywego i zabudowań, w drugim nie mający inwentarza żywego, w trzecim nie mający inwentarza pociągowego, dalej do przeprowadzenia ewidencji gospodarstw zniszczonych a nie mogących się uruchomić o własnych siłach, wreszcie by podania o kredyty były załatwiane w czasie najkrótszym.

Był pojedynek czy nie był?

Warszawa (Tel. wł. „Naprzodu"). W kołach poinformowanych twierdzą stanowczo, że pogłoski **o pojedynku między marszałkiem Piłsudskim a generałem Szeptyckim są nieprawdziwe.** Sfery te nie zaprzeczają, że wyzwanie na pojedynek miało miejsce, ale **pojedynek nie doszedł do skutku.**

Amnestja w Senacie

Warszawa. (PAT). Senacka komisja prawnicza przyjęła projekt ustawy o amnestji w brzmieniu uchwalonem przez Sejm, oraz projekt ustawy o spółdzielniach.

Konferencja państw bałtyckich

Warszawa (Tel. wł. „Naprzodu"). W konferencji państw bałtyckich, która odbędzie się 11 bm., Polskę będą reprezentowali: minister spraw zagranicznych Seyda, wiceminister Strasburger i poseł w Rydze Witold Jodko.

Walka o wskaźnik drożyźniany

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 5 lipca.

Na dziś było wyznaczone posiedzenie głównej komisji statystycznej dla ustalenia wzrostu drożyzny na czerwiec. Komisja zebrała się o 1 w południe i obradowała **kilka godzin**. Wyniki obrad dotąd (godzina 6 wieczór) nieznane. Opowiadają, że posiedzenie było **burzliwe**.

Delegaci Związków zawodowych udadzą się do p. Witosa i przedłożą mu szereg żądań w sprawie fatalnych warunków bytu.

(PAT) Warszawa, 5 lipca.

„Kurjer Poranny" donosi: Dziś prawdopodobnie w godzinach popołudniowych zapadnie decyzja komisji statystycznej, która ustali mnożnik wzrostu drożyzny w miesiącu ubiegłym. Wedle dotychczasowych nieścisłych obliczeń, mnożnik ten w przybliżeniu wahać się będzie między **35 a 40%**. Wedle innych obliczeń cyfra jego przedstawiać się będzie **nieco wyżej**.

Narady finansowe u prezydenta Rzeczplitej

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 5 lipca.

Pisma chjeńskie podają, że w konferencji finansowej u prezydenta Rzeczypospolitej w Spale wezmą udział Michalski, Zdziechowski, Korfanty, Byrka, Osiecki, Szarski, Karpiński, Steczkowski i prof. Benis z Krakowa. Z ramienia rządu będą obecni Witos, Głąbiński i minister skarbu Linde.

(PAT) Warszawa, 5 lipca.

Prezydent ministrów Witos zwołał wczoraj naradę w sprawach skarbowych. Poza przedstawicielami skarbu w naradach brali również udział przedstawiciele stronnictw większości. Minister skarbu Linde przedstawił zebranym wytyczne swego programu skarbowego.

Projekt ograniczenia świąt

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 5 lipca.

Ministerstwo pracy i opieki społecznej zwróciło uwagę na wielką ilość świąt w Polsce. W tej sprawie ministerstwo opracuje projekt **ograniczenia ilości świąt**. Na 12 bm. zwołano konferencję międzyministerjalną dla omówienia sposobu uregulowania tej sprawy.

„Delikatna sytuacja" między Anglją a Francją

DECYDUJĄCE ROKOWANIA

Londyn (PAT). Gabinet angielski odbył wczoraj zwykłe tygodniowe posiedzenie, które uznano za **poufne**. Na posiedzeniu tem Curzon zdał sprawę ze swych konferencji z francuskim i belgijskim ambasadorem. O wyniku narad gabinetu nie wydano żadnego oficjalnego komunikatu. Biuro Reutera ogłasza w tej sprawie co następuje: Jeżeli sytuacja jest **tak delikatna** jak obecna i jeżeli co do niej istnieją **różnice zdań między aljantami**, to podkreślanie tych różnic może jedynie przynieść szkodę. Nigdy **utrzymanie tajemnicy** nie było bardziej pożądane, niż obecnie. Byłoby bezcelowe ukrywanie faktu, **że sytuacja jest trudna** i że obecne rokowania mają **decydujące znaczenie** dla decyzji francuskiej i angielskiej.

POŚREDNICTWO PAPIEŻA

Wiedeń (PAT). „Arbeiter Ztg." donosi z Berlina: Kanclerz Cuno odbył konferencję z nuncjuszem papieskim, który z polecenia Watykanu interweniował w sprawie zamachów dynamitowych w zagłębiu Ruhry. Następnie przyjął kanclerz przedstawicieli frakcji socjalno-demokratycznej, którzy domagali stanowczego oświadczenia rządu przeciw zamachom i obstawali przy tem, aby Reichstag jeszcze przed ferjami, a więc jeszcze w tym tygodniu, odbył dyskusję polityczną. Rząd jest przeciwny tej decyzji. Decyzja zapadnie na konwencie seniorów Reichstagu.

Żale Polski przeciw Litwie

Genewa. (PAT). Na wczorajszem posiedzeniu Rady Ligi narodów delegat polski, p. Modzelewski, wręczył prezesowi Rady Ligi narodów notę w sprawie prześladowania mniejszości polskiej na Litwie, domagając się zmuszenia rządu litewskiego do najszybszego ratyfikowania litewskiej deklaracji o mniejszościach.

Zasądzenie mordercy Raszina

Praga. (PAT). Morderca Raszina Soupal został skazany na 18 lat ciężkiego więzienia.

Zbrojenia na wyścigi

Paryż. (PAT). „Chicago Tribune" donosi z Waszyngtonu, że urząd wojska i marynarki zamierza wnieść nowy program zbrojeń napowietrznych z powodu potrzeby obrony Nowego Jorku i obszaru nadatlantyckiego przed ewentualnymi atakami powietrznymi. Urząd armji i marynarki oświadcza, że nie chodzi tu o wyścigi w zbrojeniach z Francją i Anglją, lecz o bezpieczeństwo wybrzeży, które są zagrożone skutkiem pojawiania się wielkiej ilości okrętów, mających na pokładzie samoloty.

Ostry strajk

Whitehaven. (PAT). Strajkujący robotnicy próbowali podpalić różne budynki. Policja wkroczyła i zrobiła użytek z broni. Podczas starcia zranionych zostało około 200 robotników i 50 policjantów.

Czas odnowić przedpłatę na lipiec

Baczność metalowcy!

Pracownicy warsztatów kolei państwowych w Krakowie, Tarnowie, Nowym Sączu i Szczakowej przystąpili do strajku wobec marnego wynagradzania i niezałatwienia przez długi okres czasu wysuwanych z ich strony przez Związek Zawodowy pracowników kolejowych postulatów i życzeń zdążających do poprawy bytu swego i swych rodzin.

W odpowiedzi zostali rozporządzeniem ministerstwa kolei wszyscy pracownicy prowizoryczni w liczbie kilku tysięcy wydaleni, zaś pracownicy etatowi w czynnościach zawieszeni.

Obecnie administracja kolejowa przyjmuje rzemieślników nowych. W INTERESIE WALCZĄCYCH O SWÓJ BYT APELUJĄ ZORGANIZOWANI KOLEJARZE DO WSZYSTKICH KLASOWO UŚWIADOMIONYCH METALOWCÓW I INNYCH RZEMIEŚLNIKÓW, AŻEBY PRACY W WYMIENIONYCH WARSZTATACH KOLEJOWYCH NIE PRZYJMOWALI.

Związki i zgromadzenia

—ooo—

BACZNOŚĆ ROBOTNICY KRAWIECCY! Przypomina się robotnikom krawieckim, że z dniem 3 bm. zostały dotychczasowe płace robocze podwyższone o 54 procent na skutek określenia wzrostu drożyzny przez miejscową komisję statystyczną.

Zarząd Związku Prac. Igły.

—o—

ZAWIADAMIA SIĘ WSZYSTKIE KOMITETY PPS POW. CHRZANOWSKIEGO I OŚWIĘCIMSKIEGO, że znaczki partyjne są do nabycia u tow. Józefa Tlołki, skarbnika PRR w Chrzanowic.

Komitety pow. chrzanowskiego i oświęcimskiego obowiązane są pobierać znaczki w PRR u wyżej wspomnianego tow. Tlołki. — Przewodniczący: Paweł Pilch.

Przegląd gospodarczy

—o—

Giełda krakowska z 5 lipca

Akcje bankowe	W tysiącach marek polskich ofiar.	żądano	Transakcje
Bank Przemysłowy I—VIII	25	30	26,5—28,5
Bank Hipoteczny	27	32	
Bank Małopolski	30	35	31—34
Ziemski Bank Kredyt.	18	23	19—22
Powszechny Bank Kredyt.	18	23	
Akc. Bank Związkowy I-IX			
Bank Komercjalny I—IV	8	12	10
Bank Kred. w Warszawie			
Bank Związ. Spółek Zarob.	280	320	
Bank Ziemski, Łańcut			
Miljonówka			

Akcje tow. handl. i przem.	W tysiącach marek polskich ofiar.	żądano	Transakcje
P. T. H. I—V-em	25	30	27—28,5
„Impex"	1,4	1,9	1,55
„Pharma" (B. Jawornicki)	65	70	66,5—70
„Polski Glob"	3	4	3,35—3,45
C. Hartwig, Poznań			
Żegluga Polska	6	7	6
Zieleniewski I—IVem.	550	600	560—575
Warsz. Parowozy I—III em.	180	210	185—200
H. Cegielski, Poznań I-IX	65	75	68—70
„Potęga" Tow. huty żel.	275	325	
„Lemiesz"			
„Trzebinia" I—VI	80	90	83—87,5
„Pocisk"	80	90	
Automotor	20	30	
Portland-Cem. Szczakowa Górka	660	725	680—715
Siersza	440	480	450—470
Tepege I—IV	230	280	240—270—250
Polska Nafta	60	70	60—65
Oikos	200	230	220
Pezet	17	22	
Strug	25	32	28
Syndykat Koszyk., Kraków	47	53	48—50
Tłuszcze Trzebinia	175	225	210—212,5
„Krakus" I—VI em.	50	70	54—65
Porcelana Ćmielów	75	100	89—90
Fabr. cukru w Chodorowie	310	350	325—330
Elektr. Siersza I—IV em.	30	40	33—34
Zakłady przem. „Ryngraf" S. W. Niemojowski	120	140	123—133
Fabr. kapel. w Myślenicach	20	30	26

TELEGRAMY GIEŁDOWE

Warszawa. 5 lipca. (PAT). Waluty: Dolary Stanów Zjednoczonych 103.000, sprzedaż 104.000. kupno 102.000. Marki niemieckie 0.67.

Czeki: Belgja 5200, sprzedaż 5250, kupno 5150. Berlin 0.62, sprzedaż 0.63, kupno 0.61. Londyn 474.500, sprzedaż 479.200, kupno 469.800. Nowy York 104.000, sprzedaż 105.000, kupno 103.000. Nowy York drobne: sprzedaż 104.500, kupno 102.500. Paryż 6155, sprzedaż 6215, kupno 6095. Praga 3150. Szwajcarja 18.100, sprzedaż 18280, kupno 17920. Wiedeń 144, sprzedaż 145, kupno 143. Włochy 4510.

Zurych, 5 lipca (PAT). Zamknięcie giełdy. Berlin 0.0030. Holandja 226 i jedna czwarta. Nowy York 577 i pół. Londyn 26.29. Paryż 33.90. Medjolan 24.90. Praga 7.40. Budapeszt 0.06 i pół. Bukareszt 2.85. Belgrad 6.15. Sofia 5.80. Warszawa 0.0050. Wiedeń 0.0081 i pięć ósmych, austr. korona stemplowana 0.0081 i trzy czwarte.

Z TOW. EKONOMICZNEGO

W sobotę 7 bm. o godz. 6 wieczorem odbędzie się w Izbie handlowej i przemysłowej, ul. Długa 1, odczyt p. Jana hr. Tarnowskiego p. t.: „Kryzys ekonomiczny we Francji a w Polsce". Wstęp bezpłatny, goście mile widziani.

OGRANICZENIA DEWIZOWE W NIEMCZECH

Berlin (PAT). Prezydent Rzeszy wydał wczoraj nowe zarządzenia zakazujące targu terminowego dewizami i szlachetnymi kruszcami.

WZROST DROŻYZNY W NIEMCZECH

Wiedeń (PAT). „Neue Fr. Presse" donosi z Berlina: Urząd statystyczny ogłosił, że koszta utrzymania wzrosły w czerwcu o **105%**. Cyfra ta jednak nie daje rzeczywistego obrazu stanu drożyzny, albowiem w ostatnich dniach czerwca rozpoczęła się taka zwyżka cen wszystkich artykułów pierwszej potrzeby, że można przyjąć, iż same koszta wyżywienia wzrosły w czerwcu o sto kilka procent.

III. ZJAZD DOZORCÓW DOMÓW odbędzie się w dniu 8 lipca o godz. 9 rano w Krakowie przy ul. Dunajewskiego 5. Zapraszamy wszystkie oddziały dozorców domów klasowych z Polski. Zwołujący **Józef Grochal.**

L. E. 4195/23.

Powiatowa Kasa Chorych w Drochobyczu

ogłasza

KONKURS

3879

na posadę lekarza-dentysty dla ambulatorjum dentystycznego w Borysławiu, z obowiązkiem dwukrotnego w tygodniu wyjazdu do Oddziału Kasy Chorych w Schodnicy.

Oferty z podaniem warunków należy przesyłać Zarządowi Kasy w terminie do 30. VII. 1923.

Walne Zgromadzenie

członków Stowarzyszenia Spożywczego pracowników kolejowych Rzeczypospolitej Polskiej Stow. zarejestr. z ogr. poręką w Tarnobrzegu

zwołuje

Zarząd oraz Radę Nadzorczą na dzień 8 lipca 1923, na godz. 14-tą w garażu nadzorcy drogowego P. Iwańskiego

z porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zebrania.
2. Sprawozdanie bilansowe za 1292.
3. Przyłączenie Spółki do Spółdzielni kolejowej Kraków, ewentualnie wybór nowego Zarządu.
4. Likwidacja i podział majątku. 3848
5. Wnioski i interpelacje.

W razie nie jawienia się pełnej ilości członków, Zgromadzenie odbędzie się o 1 godzinę później, a uchwały zapadłe na niem będą prawomocne.

Tarnobrzeg 23 czerwca 1923.

Za Radę Nadzorczą: m. p. *Wójcik.* Za Zarząd: m. p. *Sokołowski.*

Redaktor naczelny: Emil Haecker.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód" w Krakowie.
Redaktor odpowiedzialny: Stefan Czerwieniec.
Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. 1310).